Ner: 18.

PSZCZÓŁKA KRAKOWSKA.

1. *Marca* 1820.

Praca jest godłem méj rzeszy,
Ku niéj popędza Zefir me skrzydełka rącze,
Dość mnie zasili, pocieszy,
Gdy z użytkiem przyjemną zabawkę połączę.

Życie Wiejskie Turczyna.

Cóż z tąd, że nie jestem Panem?
Tyle mi Bogowie dali,
Żebym niechciał i z Sułtanem
Ważyć się na równej szali.
Jestem kontent, wielbię nieba,
On ma zbytki, roskosze, a ja dosyć chleba.
Nucą mi Ptaszki w świtanie,
Słońce z uśmiechem mnie wita;
Wieczór, o! daruj Sułtanie
Srebrny się Xiężyc mnie pyta,
Kto znas dwoch lepiej dzień strawił:
Czy ja, co pracowałem?, czy ty? coś się bawił.

Ty dzierżysz gmachy w ... ałe,
Na rozkosze i zabawy,
Poświęcasz noce, dni całe,
Może nic.... dla tronu, sławy.
Gdy o tem z daleka słyszę;
Boleję nad próżnością, uwielbiam zacisze.
Jakież są twoje korzyści?
Niesmak, ból głowy i nudy.
Zły humor obok zawiści,
Spokojność słodzi me trudy...
Niemożesz równać się zemną,
Ty masz sto żon niewiernych, ja jednę wzajemną.
Nieposiadam ja tak wiele,
A bym się lękał rozboju,
Biednemu chętnie udzielę,
Z sąsiadem żyję w pokoju.
Dla zwyczaju chodzę z nożem;
Spię spokojnie, a wierny brytan moim stróżem...
Ty!.. niechaj zrobisz trzy kroki,
Już wkoło ciebie janczary,
Miecz twoim godłem szeroki,
Drżyrz.... kiedy wymierzasz kary....
Niemieniałbym się z twym stanem,
Wolę ja być wieśniakiem, a ty bądź Sułtanem.

BALE W PARYŻU.

W rzędzie rozlicznych balów, które tego zapustu pomnażały świetność Paryża, szczególniejszą ścią-

gnął na siebie uwagę i uwielbienie ostatni; w jednym z najznakomitszych domów. Sala do tańca, zdawała się obejmować zdobycze, wszystkich *parterów* ogrodowych. Kominki, narożniki, lustra; wszystko to było ozdobione najświeższemi kwiatami. Lecz co najsłuszniej jednomyślne zadowolnienie zyskało; że w przyległych częściach pokojów, znajdowały kobietki, z końcem każdego *kontradansu*: po parze białych rękawiczek swieży bukiecik, i coż jeszcze ?... oto puszkę zwybornym różem. Procz tego dwaj naczelni sztukmistrze tej stolicy, zamówionemi byli, dla naprawiania nieładu jaki zwyczajnie taniec zrządza w strojach damskich na głowie.

ANEGDOTY.

Szlachectwo.

Pewien szlachcic z Delfinatu, odezwał się niedawno na zgromadzeniu gminnem, chcąc utrzymać pierwszeństwo dla swego stanu: „Pomnijcie, na krew, któ„ rej tyle szlachta nasza przelała w bitwach !... „ — Mości Panie, odezwie się jeden z słuchaczow: „ A „ krew ludu w tymże samym czasie przelaną; czy „ WPan za wodę bierzesz ?... „

Odwaga.

Pewien Jenerał Francuzki, znajdował się w nader niebezpiecznem położeniu. Z tyłu, miał przeciw sobie twierdzę obronną z prawego boku bagna, z lewego

bystrą rzekę; z przodu wojsko nieprzyjacielskie. W tak przykrej ostateczności, w te słowa przemówił do żołnierzy: „ Dzieci! jesteśmy zewsząd obsaczeni, prze-„ cież nam jeszcze droga do wyjścia zostaje, za któ-„ rej pewność ręczę... „ — Wskaż nam ją!... zawoła jeden z żołnierzy głosem rozpaczającym. „ Po trupach „ nieprzyjaciela, wyiśdź z tąd koniecznie musiemy!... „ odpowie śmiały dowódzca, — daje znak do boju, i zwycięża. —

Wzruszenie do Litości.

Pewien adwokat, równie niedołężny jak uprzedzony o sobie, dość licho bronił sprawy małoletnich przeciw opiekunowi. — Wychodząc z izby sądowej, spotkał jednego z sędziów, i zapytał się go tonem wyniosłym: „ A co? niewzruszyłżem was do litości? — „ Prawda wielką, odpowie sędzia, a szczególniej nad „ sobą.... „

S k ą p i e c.

Pewien skąpiec w Londynie, usłyszawszy o nowej Komedji, pod napisem: „ *Jak zrobić wielki ma-„ jątek?* , pierwszy raz w życiu, kupił bilet na Paradys. Przed zaczęciem sztuki, wychyliwszy się zbytecznie, spadł nieborak na parter, i śmiertelnie się potłukł. „ Cyrulika! Cyrulika! zaczęto wołać z poli-„ towaniem — „ Ach! nie, nie; odpowie umierający: „ Przywołajcie mi tylko Kassyera teatralnego. „ —

Nadbiega Kassyer i pyta coby żądał? — „ Ponieważ „ widzę, że za minutę skonam; rzecze skąpiec, a tym „ samym komedji widzieć nie będę; proszę więc „ WPana, zwróć mi pieniądze za bilet... po cóż mam „ darmo płacić? „

Obawa Przyszłości.

Z Francuzkiego.

Coż zemną dalej się stanie,
J z tobą Teono moja?
Lubem jest nasze kochanie,
Każda go chwila podwoja.
Kiedy mnie ściśniesz n wzajem,
Gdy mi dasz poznać uśmiechem,
Że miłość której doznajem,
Ta miłość czysta niewinna,
Niemoże nazwać się grzechem;
Gdy w tańcu nożka twa zwinna
Zapłonić chce Terpsykorę,
Że jej tak nie były skore;
Gdy widzę kibić, co blaski
Płci swej piękności stłumiła;
Dla ktorej Wenus przepaski
Ze wstydem by odstąpiła....
Ach! te mdlejące oczęta...
Niechciał bym pół świata za nie...
Lecz trwogo zbyt niepojęta!
Wszystko ulega odmianie!...

Nie... próżna moja obawa,
Precz serca lękliwe drżenie;
Dziś mnie twoj widok napawa,
Potem, upoi wspomnienie!...

Teatr Narodowy.

Dnia 13 Lutego komedjo-Opera w jednym akcie, *Kochankowie Przemienni*, i Komedja w dwóch aktach: *Postanowienie.*

Dnia 17. Trajedja: *Gliński*. Pan Rudkiewicz w roli Glińskiego, i Włodek w roli Trepki, dodali blasku, piękności tego dzieła.—

Dnia 20 Opera w trzech aktach pod tytułem: *Fraskatanka.* Jeżeli ten rodzaj zachwycający widowisk, tak silny postęp weźmie, jak nam początki obiecują; Kraków nie długo będzie mógł szczycić się swoim teatrem, a Publiczność znajdzie dla siebie miły zapewne obowiązek, wspierać go liczniejszem uczęszczaniem.

Dnia 22, na benefis Panny Parys, nowa drama w 4 aktach pod tytułem: *Pochodnia Grobowa*, czyli *Jaskinia Siedmiu Braci Spiących.* Niechaj się sztuka lekarska schowa, ze swojém zachwaloném *Opium.* Nikt jeszcze doskonalszego niewynalazł sposobu na uśpienie człowieka, jak autor tej nielitościwej dramy; godzien prawdziwie nazwiska osmego z braci spiących; bo podobne niedorzeczności, można by tylko napisać we śnie.

Dnia 24., Komedja *Szkoła Kobiet.* W gładkim przekładzie tej sztuki, słusznie zganiono obrazę przystojności, w scenie zaraz pierwszej aktu pierwszego; gdzie Laurenty malując niewinność Basi, przytacza Emerykowi jej niedorzeczne zapytanie o małych dzieciach. Gorzej daleko pozwolił sobie tłomacz, w scenie piątej aktu drugiego, w dwuznacznościach o danu wstążki. — Lepiej tu było trzymać się dosłownie oryginału, i zapytać Basi: *Mówże co ci wziął.....* — Dyrekcja Teatralna, zmieni zapewne nadal te igraszki wyrazów, użyte przez tłomacza, z uszczerbkiem obyczajów i gustu. —

Dnia 7. Marca, na benefis P. Zebrowskiego, daną będzie pierwszy raz, nowa komedja w 5 aktach, wierszem przez J. U. Niemcewicza napisana, pod tytułem: *Samolub.* — Dzieło to szanownego mistrza literatury ojczystej, pełne talentu i gustu, wybornych rysów charakterystycznych, i wysokiej komiki; przyjemne widowisko zapowiada, Po skończeniu sztuki dane będą obrazy historyczne w 9. odsłonach, pod tytułem: *Bolesław Smiały.*

Dwie Sowy.

Bajka.

Zasępiła się natura,
Noc była ciemna ponura;
Gdy się spotkały dwie Sowy,
J nuż w rozmowy;

„ Patrz siostrzyczko jedna rzecze:
„ Dziel me roskosze!
„ Aż się z radości unoszę!
„ Teraz nam żaden Ptaszek nieuciecze,
Każdego złowiem....
„ Ale co więcej ci powiem:
„ Jeden Kruk bardzo uczony,
„ Pierwszy w Astronomów rzędzie,
„ Zaręczył mi z swojej strony,
„ Że tak ciemno, sto lat będzie.
„ Wracasz nam więc czasie złoty!
„ Witaj trjumfie na łonie ciemnoty! —
„ — Ach niewierz temu druga jéj odpowie,
„ Kłamią ci mądrzy Panowie,
„ Choć tak w rachubach swoich są głęboey...
„ Już ja widziałam i ciemniejsze nocy....
„ Przecież, niestety! słoneczne promienie,
„ Rozpraszały znów ich cienie!...... „

Dzieła J. J. Przybylskiego.

Prócz wielu innych dzieł tego męża, które mu w uczonym świecie, sławę zabespieczyły: znajdują się w Księgarni Mateckiego w Krakowie następujące: *Jliada* Homera w 2 tomach wierszem dosłownie przełożona. — *Dopełnienie Jliady* przez Quinta Kalabra, tom 1. — *Odyssei*, 2. tomy.- *Klucza Staroświatniczego* 2. tomy.

Edycje starowne, z Kopersztychami. Cena bardzo umiarkowana. — Miłośnicy Literatury ojczystej, którzy znają zasługi piękne tego męża, w zawodzie jej położone; niezechcą swym Księgozbiorom, odmówić chlubnej ozdoby, z dzieł naszego Poety.